Rzucony na głęboką wodę

Paulina Ilska: Jaka była pana droga do aktorstwa?

Jędrzej Matwijów: Pochodzę z Wrocławia. Początki zainteresowania aktorstwem biorą się z uczestnictwa w kołach teatralnych. Myślę, że takie rozbudzanie dziecięcej wyobraźni w szkołach jest kluczowe. Za decyzją większości moich kolegów i koleżanek ze szkoły aktorskiej stoi dawna pani polonistka lub instruktorka z domu kultury. To wydaje się błahe, ale niepozorne koło teatralne często uwrażliwia młodego człowieka bardziej, niż można by się tego spodziewać.

Prospero Szekspira i Franz Kafka Różewicza to bardzo różne role, nad którymi pracował pan niemal w tym samym czasie. Jak to przebiegało?

To było fantastyczne. Najpierw pracowaliśmy nad „Pułapką" z Adamem Orzechowskim, doświadczonym reżyserem, obecnym w świecie teatralnym od dekad. Porównanie pracy z nim oraz z Tomaszem Fryzłem, reżyserem „Burzy", który jest stosunkowo nowym głosem w teatrze, było bardzo ciekawe. Te procesy się znacząco różniły, natomiast łączyło je to, że w obu byliśmy mocno skoncentrowani na analizie tekstu, warstwie intelektualnej, pogłębianiu tematu. Praca nad „Pułapką" była dla mnie nieco bardziej intensywna ze względu na fizyczność tej roli. Gram tam bez przerwy przez ponad dwie godziny, jestem cały czas na scenie. Czasem wychodziłem z teatru i nie mogłem przestać myśleć o tej roli. Pamiętam, jak kiedyś reżyser powiedział do mnie po próbie: „Panie Jędrzeju, proszę jeszcze pomyśleć o tym, o czym dzisiaj rozmawialiśmy". Odpowiedziałem: „Panie Adamie, ostatnio ciężko mi myśleć o czymkolwiek innym". To była trudna, ale wspaniała praca. Czułem się rzucony na głęboką wodę, co było dla mnie dobre.

Co było osią pracy? O co się spieraliście? Jakie aspekty życia Franza Kafki staraliście się wydobyć z tekstu Różewicza?

Z Adamem Orzechowskim rozmawialiśmy między innymi o tym, że u Różewicza nie ma za bardzo nawiązań do twórczości Kafki. To przede wszystkim historia o człowieku, który jest twórcą, niekoniecznie o jego dziełach. Już sam ten fakt sprawia, że tekst Różewicza jest bardzo interesujący, nieoczywisty. Pamiętam, że zdziwiło mnie to, gdy czytałem pierwszy raz „Pułapkę". Nie wiedziałem, co o tym myśleć. Tak ukazany Kafka był dla mnie kimś nowym. Myślałem, że znam tę postać, natomiast okazało się, że to jest historia opowiedziana od innej strony. To było najciekawsze w tym spektaklu – opowieść o człowieku, niekoniecznie o wielkim artyście, a człowiekiem Kafka był skomplikowanym. Czytałem jego pamiętniki i listy, by lepiej go zrozumieć. „Pułapka" sugeruje, że człowiek, który cierpi, często też sprawia cierpienie innym. Ten spektakl pokazuje tego konsekwencje.

Całą rozmowę Pauliny ILSKIEJ można przeczytać we wrześniowym numerze „Kalejdoskopu" 9/2026.